

KORRESPONDENT

PRZY
GAZETKIE
WARSZAWSKIEJ

WYCHODZI
DWA RAZY
NA TYDZIEŃ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 11 września 23

N^o 73.

Krok 1856.

O stanie gospodarstwa w Galicyi.

W chwili, w której przyrzekłem opisać stan gospodarstwa w Galicyi, zdawało mi się to być bardzo łatwem, sądziłem że da się napisać artykuł krótki i węzłowaty, a przecież treściwy. Inaczej wydaje się rzecz po głębszym jej rozmyśleniu, ani się spodziewać, aby bez dostatecznego nagromadzenia dat najspecialniejszych mógł się udać artykuł rzetelnie nauczający, wszystko jedno czy byłby on krótkim, czy rozwlekłym.

Minęły i u nas już te czasy, chociaż wcale nie dawne, kiedy było zasługą przypatrzeć się przedmiotowi, nawet z jednej tylko strony; kiedy samo potrącenie, napomknięcie przedmiotu już było zasługą; bo minęły już te czasy, w których potrzeba było budzić z letargu czytającą publiczność, a piszącym wprawiać się do autorstwa, choćby dla zastąpienia luki w szeregu pracujących około winnicy pańskiej. Dzisiaj, czując to wszyscy, że dawnymi zapasami jakiegobądź rzędu, że dawną pozycją, lub resztkami tej pozycji już żaden stan, a nie ledwie żaden człowiek żyć u nas nie może, dzisiaj widząc to oczywiście, że był i jest los nasz o tyle tylko od nas samych zawisłym, o ile zdołamy zewnętrznie na nas wpływy władnąć i jedne od siebie odrzucić, drugich dla siebie użyć, dzisiaj powinniśmy wszystko obserwować z każdej strony, a przynajmniej wielostronnie, powinniśmy wnikać głęboko, przetrawiać doskonale i w własną krew obracać wszystko, z czegokolwiek chcemy mieć korzyść. Zewsząd oskrzydlił nas zachód nową swoją cywilizacją, która nie jest bez potęgi dodatniej, ale która ma jeszcze więcej potęgę w swojej ujemności. Na przeciw ujemnej zachodnio europejskiej cywilizacyjnej potędze, mamy stawić całe nasze tyłu wieczne uobyczajenie, będące isticzną nie małych prac umysłowych, a bez porównania większych obywatelsko-moralnych wytyżeń. Na polu gospodarskim równie nie jesteśmy zależnymi od siebie samych, jak na każdym inném, wszakże miarą skuteczności ruchu gospodarskiego jest czysty dochód, reprezentowany nie czém inném, ale pieniędzmi, których ilość, walor, obieg, słowem całe znaczenie, zależy od handlowych stosunków Europy, w tym względzie zwiłkaniej ze stosunkami handlowymi całego świata, a jęcząc pod uciskiem własnego materializmu w myśli, czuciu i smaku estetycznym. Będąc tedy pod wpływami zachodnio-europejskimi, nie owładnąwszy, a nawet nie zbadawszy ich, musimy wyznać, że stan gospodarstw naszych jest lichym, kiedy nam prawie wszystkim, czystego dochodu nie daje, kiedy po prostu nietylko nie zbijamy pieniędzy, ale nadto zadłużamy ziemię, a zadłużamy na różnych drogach u obcych kapitałów. W Galicyi przybyłszy nie obsiadły wprawdzie tyle ziemi co w Wielkopolsce, ale obsiadą, jeśli dłużej jeszcze obcemi kapitałami ubóstwa, nie zaś dostatków dorabiać się będziemy.

Po takim wstępie jasna, że ani ja, ani ktokolwiek bez poprzednio nagromadzonych specjalnych dat, bez głębokich studyów, nie opisze stanu gospodarstw galicyjskich tak, by ztąd wynikała dla narodu nauka wkraczająca wprost w nasze życie, któremu dzisiaj nie obudzenia, lecz rzeczywistej plastycznej stawy potrzeba.

Tylko z gruntownej nauki można przyjść do niezachwianego przekonania, z którego się rodzi uczucie obowiązku, a z tego (gdy gorące i wytrwałe) bohaterstwo, najszczytniejsza poezja życia w każdym obywatelskim zawodzie.

Co podam o Galicyi, niech raczej posłuży za miarę czego po pisarzu w przedmiocie tym wymagać należy, aniżeli za dowód, że cokolwiek uczynić zdołałem.

Galicya różni się od innych prowincyi polskiego języka właśnie tém, w czém jest do wszystkich razem wziętych najbardziej podobną. Można ją nazwać miniaturą całej dawniej Polski, jak to dostatecznie wykazał autor Mohorta w pięknej swojej rozprawie, poczynając się w pierwszym numerze Tygodnika Rolniczo-Przemysłowego Lwowskiego z roku 1847. Ma Galicya stępy, krainę zapadłą, ma góry z podgórzem. Ma ta prowincya Dniestrem oddech do Czarnego, a Wisłą do Bałtyckiego morza. Ma obydwa główne szczepy słowiańskie, które od wieków całą Polskę zasiały; braknie jej tylko ludu litewskiego; gdyż szlachty litewskiej nie braknie jej, jak w ogóle może jej nie braknie ani jednego szlacheckiego klejnotu. Naturalna i geograficzna sposobność Galicyi jest tedy ta sama, co w dawniej Polsce w całości wziętej.

Galicya obejmuje ról	5,308,222 morgów.
ogrodów i łąk	2,044,601 »
pastwisk	1,370,613 »
lasów	4,233,808 »
winnic	30 »

Ma ludności Galicya 5,355,000.

Znaczenie tedy tego kraju, podług danych naturalnych warunków, mogłoby być daleko większem od znaczenia Belgii, jeszcze większem od znaczenia Bawaryi. Jakoż znaczy ona nie mało w systemacie państwa Austriackiego już przez samą sól, której daje z kopalni i warzelnii rocznie 2,262,219 centnarów. Znaczy w rzeczonym systemacie ztąd, że dostarcza niezmiętkzonego i pojętnego rekruta. Znaczy ztąd, że można w niej utrzymywać wiele kawalerii. Mogłaby Galicya dostarczać państwu, za nastąpieniem pewnych warunków, daleko większej liczby koni jak dotąd i zaopatrywać silniej jak dotąd inne prowincje państwa w wełnę, bydło tuczne i inne surowe produkta.

W tymże samym systemacie, a bardziej jeszcze po za nim, powinny Galicya stać się krajem przemysłowym względem Multan, Wołoszczyzny i dalszego wschodu.

Galicyjskie role, ogrody i łąki produkują jak następuje:

Pszeniczy	1,414,000 korecy.
Zyta	3,789,000 »
Jęczmienia	5,306,000 »
Owsa	7,387,000 »
Tatarki	1,472,000 »
Kartofli	4,229,000 »
Buraków	1,500,000 »
Grochu	500,000 »
Kukurudzy	266,000 »

Razem 25,863,000 korecy.

które zredukowane na wagę wynoszą 31,035,600 centnarów.

Daliej produkują role, ogrody i łąki:

Siana i koniczyny	62,278,000	centnarów.
Słomy	46,707,000	»
Kapusty	24,000,000	»
Konopi (konopnego przędziwa)	485,000	»
Lnu (lnianego przędziwa)	266,000	»
Oleju (położony tutaj fabrykat dla braku daty względem siemienia)	140,000	»
Liści tytoniowych	117,200	»
Wosku i miodu	14,230	»
Chmielu	1,700	»

Razem 170,925,414 centnarów.

Produkta te obliczone podług cen z końca 1857 i początku 1858 roku wynoszą 170,517,233 złr. m. k.

Jest zaś, jak widno z powyższego wykazu ról, łąk i ogrodów 7,847,823 □ morgów, przeto wypada brutto dochodu z jednego □ morga 21 7/10 złr. m. k. Ze z tego dochodu należy potrącić podatki, % od budynków, najem i zapłatę czeladzi, własną pracę, % od inwentarza roboczego, % od inwentarza zużywającego się, ryzyko—to rozumie się samo przez się.

Ma Galicya 5,355,000 ludności, potrąciwszy z tej 1/4 na miasta, zostaje ludności wiejskiej 3,819,500, która stanowi 763,900 rodzin.

Gdyby w jednej rodzinie było tylko dwoje pracujących ludzi, gdyby każde zarabiało dziennie 20 kr. m. k., więc w 300tu dniach roboczych 100 złr. m. k. rocznie, tedy summa zarobku w pieniądzu wynosiłaby 152,780,000 złr. m. k., po której strąceniu od powyższych 170,517,233 złr. m. k., zostawałoby brutto dochodu z ról, ogrodów i łąk 18,737,223 złr. m. k. i wypadłoby z jednego morga cokolwiek więcej jak 2 złr. 30 kr. m. k., co podług nowego kadastru w lepszych okolicach ledwie podatek pokrywa.

Statystyczne daty dostatecznie rzeczy nie wyjaśniają, są one jedynie skazówkami, za którymi iść można i należy w poszukiwaniach.

Bywają jednak wypadki, w których już statystyczne daty są dostatecznymi, mianowicie gdy jedynie chodzi o zorientowanie się.

Banki są nam potrzebne i na dobre, aby nam wolno było zakładać je, równie i to na dobre, aby od nas zależało tworzenie asocjacji przemysłowych i wielkich i małych—słowem, aby od nas zależało czynienie wszystkiego, co się nie sprzeciwia powszechnym prawom. Nie wymagamy wcale uwolnienia nas od kontroli rządowej, chociażby najściślejszej.

Ma Galicya 1,370,613 morgów pastwisk, którym odpowiada:

Koni	579,668	sztuk.
Rogaczyny	1,612,670	»
(W tém jest krów)	1,021,814	»
Owiec	1,420,273	»
Nierogaczyny	962,000	»

Lasów ma Galicya, jak już wyżej powiedziano, 4,233,808 morgów.

(Dokończenie nastąpi.)

Słowo o wyrobnikach miejskich i wiejskich.

W Nrze 58 Korrespondenta wychodzącego przy Gazecie Warszawskiej Członek Towarzystwa Rolniczego z Wałowiec pod Rawą, umieścił artykuł o braku moralności służących dworskich, z kąd wynika nieustanne przenoszenie się ich z miejsca na miejsce; wątpliwości nie ulega, że takie prawie koczujące życie naszych służących, o wiele tamuje podniesienie gospodarstwa.

Za uwagę zwróconą na tę okoliczność wdzięczni jesteśmy; ale że jest jeszcze jedna klasa ludzi, która więcej złego wyrządza gospodarstwu, niżeli przenoszący się corocznie służący, a tej piszący nie dotknął, przeto zamierzam o tej ludności, parę słów powiedzieć.

Ludność ta codziennie pomnażana de titulo zwana »wyrobnikami« a de facto będąca »próżniakami«, jest największą przeszkodą do wzrostu gospodarstwa krajowego, i tak:

My co mieszkamy w okolicy buraczanej, najwięcej tego doświadczamy, (mówię to z własnego doświadczenia). Człowiek który służył dobrze na miejscu lat 25, już od paru lat corocznie dzie-

kuje za służbę, zaledwie po każdym nowym roku raczy pozostać nadal, za postąpieniem mu paru talarów, lub korca zboża. Dziś już stanowczo oświadcza, że służyć nie będzie, lecz dla czego? oto dochował się 3ch chłopaków, liczących po lat 13, 14 i 15, z których każdy, z jego żoną, zarabiają przy samém pielaniu i kopaniu buraków, dziennie po złp. 1 groszy 15, a zatem wszyscy dziennie po złp. 6 czyli kop. 90, sam ojciec w sile wieku już służyć nie myśli, a o oddaniu którego z synów do służby ani słyszeć nie chce, sam zarobi od kosa złp. 3; ta więc szczupła familia, złożona z osób 5, zarabiać może dziennie złp. 9 czyli rs. 1 kop. 35. Zarobek w naszym gospodarstwie postępowém, jest nietylko na wiosnę, w lecie, i w jesieni przy burakach, lecz i w zimę, bo do młocarni i t. p. zatrudnień zawsze robotnik potrzebny.

Ale jakież korzyści gospodarstwo rolne odnosi z tych wyrobników? Oto gdy w pięć osób dziennie zarabiają rs. 1 kop. 35, czyni to przez tydzień rs. 8 kop. 10.

Na swoją żywność kupią (jak ta było do Śgo Jana r. b.) dwa korce żyta za rs. 3, kartofli 5 korcy po kop. 60, za rs. 3, razem rs. 6, na sól, okrasę i t. p., jeszcze pozostaje im rs. 2 kop. 10 i żywność ta wystarczy im na miesiąc, mogą więc przez trzy tygodnie do końca miesiąca próżnować; kiedy zaś zboże droższe, w czasie tygodni próżniactwa, obywają się bez chleba i żyją kartoflami z solą.

Tacy więc ludzie niechby już przez jeden tydzień tylko w miesiącu nie pracowali, ale zaręczyć można, że nie więcej nad dni 15 pracują, a drugie tyle czasu próżnują; dopiero gdy przyjdzie rok głodny, przedówek, gdzie (jak się niedawno u nas praktykowało) potrzeba było zapłacić za korzec żyta rs. 8 do 9, kartofli 3 do 4ch, żyje taki próżniak zieleniną, żebrze, puchnie z nędzy i umarkby, gdyby go właściciel wioski nie wziął na swoje wyżywienie.

W miastach więcej jeszcze jest podobnych próżniaków, (mówię to z własnego przekonania), i tak: za porąbanie sążnia półkubicznego drzewa, co z łatwością na najmniejszym dniu spełnić można, nie wstydzi się robotnik zażądać kop. 75, a gdy jego żądaniu nie stanie się zadosyć, idzie włóczyć się od domu do domu po mieście, i zaledwie przed wieczorem, porąbie żydowi parę szczap, za co dostanie kieliszek wódki i za 5 kop. bochenek chleba, takowy zaraz zje, i zmarnowawszy dzień cały wraca z pustą kieszenią do domu, bo nie chciał poczciwym sposobem zarobić kop. 37 1/2, czyli złp. 2 groszy 15. W naszych okolicach w mieście liczącym około 5000 ludności, z której odrąciwszy żydów, rzemieślników i właścicieli domów, pozostanie ludzi do pracy zdolnych 800, pomiędzy niemi znajduje się najmniej parę set, to jest 1/4 część wyrobników i wyrobnic, począwszy od lat 15 wieku, z których część zaledwie po parę dni w tygodniu pracuje, a reszta jakże się żywi? oto (szczególniej chłopaki) chodzą po 2ch i 3ch razem po podwórzach z workami na plecach i niby to zbierają gałgany, gnaty i t. p., lecz najczęściej kradną co się im nadarzy, a drudzy żywią się pomiędzy żołnierzami, wykopują kartofle, obrywają strąki i t. p. czynią szkody.

U nas klasa niższa ludności, sama prowadzić się nie umie, o wygodniejsze życie nie dba, o przyszłość się nie troszczy, bo wie że Władze administracyjne i policyjne surowo są odpowiedzialne za to, gdy próżniak z głodu umrze; służącego los ten nie spotka, bo pan choćby 100 złp. dał za korzec żyta, musi służącego dobrze 4 razy na dzień nakarmić i zasługi mu zapłacić.

W czasie głodu klasa oświecenijsza, choć często nie zamożna, musi robić składki, Rząd musi dawać zasiłki i żywić z kotła po 200 przeszło owych próżniaków parę miesięcy, jakto u nas w roku 1855 i 1856 miało miejsce.

Gdy przemówię za ograniczeniem wyrobnictwa, może maie ktoś posadzi o chęć nastawiania na osobistą wolność, lecz niech sobie mówi jak kto chce, ja powiadam, kto żyje w społeczeństwie ludzkim, i w razie ubóstwa lub choroby śmiało przychodzi do niego po pomoc, niechajże temuż społeczeństwu, przyzna prawo zmusić go do pracy, wtenczas kiedy jest zdrow. Ludzie nie wymarli, za granicę nie wyszli, owszem z wojska dużo ich powróciło, z kądże to narzekanie gospodarzy na brak służących? dla czego ich szukają po innych wsiach, po jarmarkach, targach i t. p. przez żydów, faktorów? dla czegoż to w Burach Powiatowych co rok więcej sporów o nich? dla czego na traktach bitych, obrzynywanie tłumoków i tym podobne kradzieże tak często praktykują się? nie dla czego innego, tylko, że co dzień więcej wyrobników, a co dzień mniej służących.

Nie mówię ja, aby stan wyrobniczy skasować, ale aby nad tą klasą ludzi, był rozciągnięty szczególny nadzór, bo wójt Gminy administrujący dwudziestu wsiami, a nawet sołtys czterdziestu dykami nie może wiedzieć, czy jego wyrobnik po całodzienniej pracy używa wypoczynku czyli też po całodziennem próżniactwie spekuluje w nocy, aby znowu drugi dzień mógł próżnować.

Zdaniem zatem jest mojem:

1^o Aby każda osoba płci obojga, chcąca się puścić na wyrobek, po 14tu latach wieku, była zagnaloną do służby, a dopiero gdy dowiedzie, że takowej w swej parafii dostać nie może, aby jej dozwolono wyrabiać.

2^o Aby każdy wójt Gminy i Burmistrz utrzymywał ścisłą ich kontrolle, a skoro się właściciel zgłosi do niego, aby mu ją wolno było przejrzyć, i z niej zażądać człowieka do służby, za cenę w okolicy praktykowaną, a gdyby wyrobnik do służby bez słusznych powodów iść nie chciał, aby do niej był zmuszonym.

3^o Ażeby pozostali wyrobnicy, byli zobowiązani siedzieć w miejscu, iżby za dane im mieszkanie i ogród odrabiali np. jeden dzień panu, a pozostałe pięć dni, aby poświęcali pracy, i bez wiedzy pana, aby się nie wydalali ze wsi bez celu, bo tym tylko sposobem zapobieży się włóczęgostwu i próżniactwu; dziś próżniak żaden nie chce siedzieć w dworskim budynku, bo jest pewny, że go ekonom o wschodzie słońca obudzi, i do pracy za pieniądze zawoła, woli przeto siedzieć u chłopca sobie podobnego, u czynszownika, u żyda, i t. p. w stajni, pod strzechą, w szynku pod ławą, a nawet w kupie gnoju końskiego, jak to się po miastach praktykuje, gdzie (choć o głodzie) dowolnie się wypróżnia; wypadałoby zatem wyjednać postanowienie, któreby nietylko zabraniało podobnych lokacyi wyrobnikom, ale nadto aby ich naglono do przyjmowania mieszkań pewnych we wsiach pod nadzorem panów, a w miastach pod nadzorem Burmistrzów, lub mieszczan porządniejszych do przyjmowania ich na siedzibę przez Władze miejscowe upoważnionych.

4^o Wiem z doświadczenia, że po miastach znajduje się po kilkudziesięciu chłopaków i dziewczek, liczących po lat 18 i więcej, z których żadne, jak żyje, ani godziny jeszcze w roli, ani w ogrodzie nie pracowało, przeto byłoby pożądanem, aby na władze policyjne włożona była odpowiedzialność za tolerowanie ich próżniactwa, tudzież, aby też władze upoważniono, iżby bez zachowywania formalności kancelaryjnych, każdego próżniaka wałęsającego się po ulicy, a zdolnego do pracy karały, którą to władzę i urzędowi więkskim nadaćby należało.

5^o Miasta płacą rocznie szpitalom Powiatowym za kuracze swęj ludności, lecz za jakąż to ludność najwięcej za wyrobników; bo służący ma opiekę swego pana, i tylko w nadzwyczajnym wypadku idzie do szpitala, wyrobnik zaś co zarobi to przepije, a gdy go choroba dotknie lub głód, ciśnie się do zakładów dobroczynnych.

6^o Jakież to pożytek z wyrobnika? wszakże on całe życie spędziwszy z siekierą przy rąbaniu drzewa, lub z grądką przy pielaniu buraków, nie ma wyobrażenia jak skibę ziemi zorać, jak sierp lub kosę związać do ręki, a kobieta miejska nie umie barszczu ugotować, ani pokoju dobrze zamieść, ztąd to trudno o służącą w mieście.

Słowem, wyrobnik jest to trzmiel, który spożywa to, co pracowity wyprodukuje, a w służbie każdej roboty nauczyć się musi, będzie sobie i społeczeństwu pożytecznym.

Znam dobrze gospodarstwa w Powiecie Gostyńskim, Łęczyckim i Łowickim i wiem, że tam co rok trudniej o służących, a szczególnie o dobrych; dopuściłby się fałszu ten, kto by śmiał zarzucić, że panowie w ogóle źle się obchodzą z czeladzią, bo wiem z doświadczenia, że ci ludzie, którzy od 10 do 15 i 20 lat na miejscu służyli, teraz służby opuszczają, mimo tego, że mają znacznie podwyższoną płacę i ordynaryę, a przecież wszyscy panowie się nie popsuli.

Buraki wymagają wielu robotników, buraki odstręczają ludzi od służby, a przekształcają ich na wyrobników, ale że buraki są potrzebne, bo bez nich trudno byłoby opędzić potrzeby gospodarskie, przeto aby jednemu i drugiemu stało się zadosyć, byłoby pożądanem, aby Rząd stan wyrobniczy ściślejszemi przepisami ograniczył, gdyż ważniejszymi są służący na których ogólne polega gospodarstwo, niżeli jedna część gałęzi rolniczej (buraki), która potrzebuje wyrobników.

Wreszcie we wsi liczącej dusz 120, niezawodnie znajduje się osób 20 w wieku od lat 9 do 14, ci więc jako do służby mniej

zdolni, przy pomocy kilku ludzi dworskich, mogą obrobić 15 mórg miary nowop. buraków, a więcej też sadzić buraków w takiej ilości nie potrzeba, bo zbyt uczynna uprawa buraków, tak jak zbyt uczynna ilość robotników, doprowadzi nas niezadługo do tego stopnia, iż wyżywić się nie potrafiemy.

Znam folwarczek na którym w roku 1856 sadzono buraków mórg m. n. 10 i odstawiono do fabryki korcy 1614¹/₂, za co otrzymano rs. 1453 kop. 48, opielenie i wykopanie kosztowało rs. 150, (odwózka swemi końmi) zyskano więc rs. 1,303 kop. 48.

W roku 1857 zasadzono tamże mórg 15, odstawiono buraków korcy 1846¹/₂, otrzymano za nie rs. 1661 kop. 85, koszta pielienia i kopania wynosiły rs. 300, zyskano więc . . . : rs. 1,361 kop. 85.

W roku 1858 tamże sadzi się buraków mórg 30, koszta pielienia i wykopania wyniosą niezawodnie jak się dotąd pokazuje rs. 600, a buraków nie będzie więcej nad korcy 2300 do 2500, za co się otrzyma po odtrąceniu rs. 600 . . . rs. 1,500.

Niech więc każdy osądzi co lepiej, czy sadzić buraków mórg 10 czyli 15, czyli 30, podług mnie lepiej 10, bo czystej gotowizny z mórg 30 nie całe 200 rs., więcej się weźmie jak z mórg 10, a ileżby to było korzyści, gdyby się pozostałe mórg 20 ziemi dobrze uprawnej, umierzwionej, pszennej zasiało jęczmieniem z koniczyną, ileżby to na rok przyszły było koniczyzny, i o ileżby to mniej spotrzebowano się najmu, którego gdyby się użyło, ileżby to się oczyściło z kamieni pola, poprawiło rowów i t. p.? a słoma i koniczyzna z 20 mórg, o ileżby to przyczyniła się do wyżywienia inwentarza i przysporzyła nawozu?

Wzmiankę o burakach dla tego jedynie uczyniłem, że pomnażanie się wyrobników, a ubytek służących ma z niemi nie małą styczność.

P. S. Nadmieniam jeszcze jedną okoliczność o wyrobnikach. W roku zeszłym już kursowała wieść pomiędzy prostym ludem: »że będą budować drogę żelazną, że bębnili po miastach, aby się nikt do służby nie godził, bo będą przy kolei płacić dziennie po rs. 2;« w roku przyszłym na prawdę będzie się budować droga żelazna od Łowicza do Włocławka, jeżeli zatem przeszłoroczna manija w roku bieżącym ogarnie ludzi, nikt służyć nie będzie chciał, tylko zostanie na wyrobku, ścieśnić zatem wyrobnictwo przed końcem roku 1858 konieczne by potrzeba.

W Łowiczu, dnia 9 Sierpnia 1858 roku.

Seweryn Gojski.

Korrespondencya.

Z Zaslawskiego dnia 6 Września 1858 roku.

W ostatnich numerach Korrespondenta Przemysłowo Rolniczego, czytam doniesienie z nad Buga, że na Ukrainie i Podolu, chociaż z wiosny najpiękniej wyglądały pszenice, później po pierwszych deszczach, rdza do tego stopnia zniszczyła bujnie wyrosłe pszenice, że znaczna ilość właścicieli ziemskich i słome nawet spalić przymuszona była. Ta sama klęska dotknęła za Dniestrem położoną Besarabię, a w wyżej wspomnianym Podolu, miejscami tylko ocalały łany, mianowicie w górzystem położeniu, wszelako wszędzie ziarno późniejsze od przeszłorocznego.

W Zaslawskim Powiecie wszędzie na ziemiach nie ścisłych, gdzie tylko w jesieni nie mieliśmy deszczu na rolach dobrze zasilonych nawozem czyli mierzwą, źle pszenica wschodziła; krzewiąc się, nie miała tej zielonej barwy, która jest dla pracującego i uważnego gospodarza obiecującą, a chociaż w Marcu i do połowy Kwietnia mieliśmy deszcz; że jednak w drugiej połowie Kwietnia i w Maju ich nie było, a chłody mieliśmy też same co i wszędzie, pszenica na jałowych ziemiach zupełnie przepadła i nie podrosła, a na bujnych po pierwszym deszczu, tyle wyrastało burzanu, łobody, i tak bujnej, że ja ze stu pięćdziesięciu morgów posiewu, na dwunastu 300-prętowych morgach, nażąłem 87 kóp, a resztę wszystko skosiłem, mało co dla ziarna, a wszystko prawie dla karmu owiec, ponieważ wspomniany burzan uspieszyłem i zebrać i zwieść w pogodę. Część Starokonstantynowskiego Powiatu, co ma ścisłejszą ziemię, cokolwiek lepszą ma pszenicę, a w Proskirowskim chociaż na słomę był urodzaj, później jednak rdza, nie dozwoliła ziarnu się

rozwinąć. Cena pszenicy od 15 złotych w całej okolicy, podniosła się do pół-czwarta rubla rs., ale szczęśliwi gospodarze co zostawili przeszłoroczną pszenicę, żądają za korzec pięć rs., i wedle powszechniej opinii, wezmą tę cenę, gdyby nawet wywozu za granicę nie było. Izraelici kupcy miejscowi, którzy porobili majątki zakupując pszenicę do Odeskiego portu, i najeli podwozy, aby z powrotem sprowadzać wielkie zapasy soli, dla powszechnego nieurodzaju w tych guberniach pszenicy, i ztąd podniesienia się ceny, odstępują ze stratą podwozy, aby nie wywozić pszenicy do Odessy, ponieważ dotychczasowe ceny Odeskie nie odpowiadają tutejszym. Żyta na Ukrainie i w naszej okolicy na lekkich czyli nie ścisłych gruntach mizerne, jarzyny i grochy dobre, a hreczka na ziarno nie dopisała. Żyto od siedmiu złotych podniosło się w cenie do jedenaśtu i dwunastu.

F. C.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Gdańsk, 18 Września. Cały upłyniony tydzień mieliśmy najpiękniejszą pogodę. Dni gorące i ciepłe noce. Potrawy znacznie się rozrosły, a paszy w polu dostatek. Zbiór kartofli mniej obficie przypadł jak się spodziewano, z morgi najwięcej mają 40 do 45 szefli.

Toruń przebyło łasztów: pszenicy 52, żyta 70, rzepaku 12. Belek sosnowych 4,200, dębowych 133, klepki zwyczajnej łasztów 50.

Woda z 11" spadła na 9".

Targi angielskie w zupełnym pozostają odrętwieniu, które tylko brakiem chęci do spekulacji dałoby się wytłómaczyć. Próby krajowej pszenicy są w ogólności nędzne; a obfitość bardzo wątpliwa. W Szkocji ceny trzymały się lepiej. W Irlandyi z powodu słabego zbioru, a bardziej stanowczo rozwiniętej choroby kartofli, wielkie żądanie utworzyło się na kukurydzę, na którą dotąd żadnego nie było odbytu. W Szkocyi żniwa przerywane deszczami, coraz gorsze wydają ziarno.

We Francyi w notowaniach żadnej nie widzimy zmiany; w Portugalii z powodu kompletnego nieurodzaju, dozwolono bez cła wprowadzać mąkę i zboże zagraniczne.

Z Kanady i Ameryki Północnej, równie niepomyślne odbieramy wiadomości, a wśród takich stosunków nie podobna sobie zdać sprawy ze stagnacji handlu zbożowego.

Na naszej giełdzie nic prawie się nie robiło; konsumpcja wewnętrzna cofnęła się, a do Anglii nie ma żadnych rozkazów, ceny wszakże u nas nie uległy zmianie; i trzymający zboże nic z żądań swoich nie chcą ustąpić.

W ciągu tygodnia sprzedano: pszenicy łasztów 88, żyta 76, jęczmienia 56, rzepaku 28, grochu 9.

Próby świeżej pszenicy są albo rzadkiej piękności i wagi, lub też wyrosłej najlichszej kondycji.

Żyto trzymało się słabo; na wiosenną odstawę sprzedano kilka partyi, po cenie 294 guld. łaszt z wagą 1,307.

		korzec warsz.	
placono za łaszt	wagi funt. hol.	guld prus.	rs. k.
Pszenicy świeżej od 128	do 136	438 do 530	4 93 5 97½
" stariej	131 — 135	460 — 534	5 17½ 6 —
Żyta	— — 130	288 — 300	3 25 3 38
Jęczmienia	106 — 113	250 — 306	2 82 3 49½
Rzepak	— — —	— 690	— — 7 77½
Grochu	— — —	390 — 410	4 40 4 62½

Kursa zamian. Londyn 201½, Hamburg 45½, Amsterdam 102.

Alexander Makowski et Comp.

Grójec, 16 Września. Na ostatnim targu placono tu ceny następujące: Pszenicy czwartki rs. 9 kop. 35. Żyta rs. 4 kop. 70. Jęczmienia rs. 4 k. —. Owsa rs. 3 k. 25. Rzepak rs. — k. —. Grochu rs. — kop. —. Prosa rs. — k. —. Gryki rs. — kop. —. Kartofli rs. 1 kop. 5. Buraków — kop. —. Siana pud kop. 40. Słomy kopa kop. 20. Okowity wiadro rs. 2 kop. 25. Szumówki rs. 1 kop. 50. Dowieziono w ciągu tygodnia czwartki 150.

FABRYKA SPECYALNA MACHIN I NARZĘDZI ROLNICZYCH LAURENT

ulica Château d'Eu Nr. 26 w Paryżu.



Zniwiarka wynalazku Mac-Cornicka, zaszczycona medalem honorowym na wielkiej wystawie wszystkich narodów i pierwszą nagrodą konkursową.

Fabryka Laurent od lat wielu dostarcza najlepsze narzędzia i maszyny rolnicze, i jest jedynym zakładem fabrykującym Zniwiarki Mac-Cornicka, których cenę ustanowiono na fres. 850, oprócz ambalażu, fr. 60 wynoszącego.

Uprasza się osoby chcące uczynić zamówienia na Zniwiarkę, aby dla uniknięcia zwłoki, przez korespondencję wynikającą, załączali przy obstalunku należność w wexlu na Paryż.

Blizszą wiadomość udzieli dom handlowy: Herman, Kleinadel et Comp. w Warszawie.

ZAKŁAD ROLNICZO-PRZEMYSŁOWO-LEŚNY

Rozszerzając zakres swęj działalności, przedsięwziął wydawnictwo dzieł treści rolniczo-gospodarskiej i takowe rozpoczął wydaniem dzieła pod tytułem: ROŚLINY PASTEWNE, ICH UPRAWA I PIELEGNOWANIE, napisanego przez znanego w piśmiennictwie rolniczym praktycznego agronoma p. Albina Kohna.

Działanie swoje na tej drodze Zakład Rolniczo-Przemysłowo-Leśny będzie się starał bliżej uwydatniać publikacjami rolniczymi, lub z rolnictwem związek mającymi, zwracając głównie uwagę na dzieła praktyczne, istotny pożytek w zastosowaniu przynieść mogące. Przedsiębiorca myśl podobnej publikacji. Zakład stara się przystępnym dla każdego uczynić nabycie dzieł naukowo-rolniczych, oznaczając na takowe ceny o ile można najniższe, jak tego dowodzi wspomniane wyżej dzieło „Rośliny pastewne,“ którego cena, pomimo dość znacznej objętości, oznaczoną została na rs. 1 i nabycie takowego można tak w Zakładzie, jakoteż we wszystkich znaczniejszych księgarniach Warszawskich. Nadto, dla ułatwienia nabycia dzieł rolniczych, tak nowo wychodzących jak i dawniejszych, urządzoną została sprzedaż takowych w Zakładzie naszym, i wraz z żądania obywateli z prowincyi, obowiązujemy się własnym kosztem, za wskazaniem dokładnego adresu, przesyłać wszelkie dzieła gospodarskie, po cenach w Warszawie praktykowanych.

Ostrowski et Comp.

przy ulicy Rymarskiej nr. 742, na przeciw Komisji Skarbu.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIEJ. Dnia 20 Września 1858 roku.

P A P I E R Y		żądata	placa
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%		—	84¼
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%		—	110½
Rossyjska 6ta pożyczka 5%		—	108½
Polskie Obligacje Skarbu 4%		—	86¼
" Listy Zastawne nowe		—	88½
" Obligacje 500-złotowe		—	88½
Certyfikaty B. P. na Oblig. Czast. lit. A. 300 złp.		—	93½
" B. 200 "		—	92